

Ignacy Krasicki - Do Króla

Im wyżej, tym widoczniej; chwale lub naganie
Podpadają królowie, najjaśniejszy panie!
Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.
Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczne,
Pozwolisz, mości królu, że od ciebie zacznę.
Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem?
To niedobrze; krew pańska jest zaszczyt przed gminem.
Kto się w zamku urodził, niech ten w zamku siedzi;
Z tego powodu nasi szczęśliwi sąsiedzi.
Bo natura na rządzących pokoleniach zna się:
Inszy powietrzem żywi, inszą strawą pasie.
Stąd rozum bez nauki, stąd biegłość bez pracy;
Mądrzy, rządni, wspaniali, mocarze, junacy-
Wszystko im łatwo idzie; a chociażby który
Odstrychnął się na moment od swojej natury,
Znowu się do niej wróci a dobrym koniecznie
Być musi i szacownym w potomności wiecznie.
Bo od czegoż poeci? Skarb królestwa drogi,
Rodzaj można w aplauzy, w słowa nieubogi,
Rodzaj, co umie znaleźć, czego i nie było,
A co jest, a niedobrze, żeby się przyćmiło,
I w to oni potrafią; stąd też jak na smyczy
Szedł chwalca za chwalonym, zysk niosąc w zdobyczy,
A choć który fałsz postrzegł, kompana nie zdradził;
Ten gardził, ale płacił, ów śmiał się, lecz kadził.
Tyś królem, czemu nie ja? Mówiąc między nami,
Ja się nie będę chwalił, ale przymiotami
Nieżyłymi się zaszczycam. Jestem Polak rodem,
A do tego i szlachcic, a choćbym i miodem
Szynkował, tak jak niegdyś ów bartnik w Kruszwicy;
Czemuż bym nie mógł osieść na twojej stolicy?
Jesteś Królem - a byłeś przedtem mości panem;
To grzech nieodpuszczony. Każdy, który stanem
Przedtem się z tobą równał, a teraz czcić musi,
Nim powie: "najjaśniejszy", pierwej się zakrztusi;
I choć się przyzwyczaił, przecież go to łechce:
Usty cię czci, a sercem szanować cię nie chce.
I ma słuszne przyczyny. Wszak w Lacedemonie
Zawždy siedział Tesalczyk na Likurga tronie,
Greki archontów swoich od Rzymianów brali,
Rzymianie dyktatorów od Greków przyzwali;
Zgoła, byleby nie swój, choćby i pobłądził,
Zawždy to lepiej było, kiedy cudzy rządził.
Czyń, co możesz, i dzielmi sąsiadów zadziwiaj,
Szczep nauki, wznos handel i kraj uszczęśliwiaj-
Choć wiedzą, chociaż czują, żeś jest tronu godny,
Nie masz chrtu, co by zmazał twój grzech pierworodny
Skąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki?
Stąd tylko, że król Michał zwał się Wiszniowiecki.
Do Jana, że Sobieski, naród nie przywyka.

Król Stanisław dług płaci za pana stolnika.

Czujesz to - i ja czuję; więc się już nie troszczę,
Pozwalam ci być królem, tronu nie zazdroszczę.

Źle to więc, żeś jest Polak; źle, żeś nie przychodzień;

To gorsza (luboć, prawda, poprawiasz się co dzień)-

Przecież muszę wymówić, wybaczyć, że nie pieszczę-

Powiem więc bez ogródki: oto młodyś jeszcze.

Pięknież to, gdy na tronie sędziwość się mieści;

Tyś nań wstąpił mający lat tylko trzydzieści,

Bez siwizny, bez zmarszczków: zakał to nie lada.

Wszak siwizna zwyczajnie talenta posiada,

Wszak w zmarszczkach rozum mieszka, a gdzie broda siwa,

Tam wszelka doskonałość zwyczajnie przebywa.

Nie byłeś, prawda, winien temu, żeś nie stary;

Młodość, czerstwość i rzeškość pięknież to przywary,

Przecież są przywarami. Aleś się poprawił:

Już cię tron z naszej łaski siwizny nabawił.

Poczekaj tylko, jeśli zstarzeć ci się damy,

Jak cię tylko w zgrzybiałym wieku oglądamy,

Będziem krzyczeć na starych, dlatego żeś stary.

To już trzy, com ci w oczy wyrzucił, przywary.

A czwarta jaka będzie, miłościwy panie?

O sposobie rządzenia niedobre masz zdanie.

Król nie człowiek. To prawda, a ty nie wiesz o tym;

Wszystko ci się coś marzy o tym wieku złotym.

Nie wierz bajkom! Bądź takim, jacy byli drudzy.

Po co tobie przyjaciół? Niech Cię wielbią słudzy.

Chcesz, aby cię kochali? Niech się raczej boją.

Cóżeś zyskał dobrocią, łagodnością swoją?

Zdzieraj, a będziesz moźnym, gnęb, a będziesz wielkim;

Tak się wsławisz a przeciw nawałnościom wszelkim

Trwale się ubezpieczysz. Nie chcesz? Tymci gorzej:

Przypadać będą na cię niefortuny sporzej.

Zniesiesz męźnie - cierpże z tym myślenia sposobem;

Wolę ja być Krezusem aniżeli Jobem.

Świadczysz, a na złe idą dobrodziejstwa twoje.

Czemuż świadczysz, z dobroci gdy masz niepokoje?

Bolejesz na niewdzięczność - alboż ci rzecz tajna,

Że to w płacy za łaski moneta zwyczajna?

Po co nie brać szafunku starostw, gdy dawano?

Po tymci tylko w Polsce króle poznawano,

A zagrzane wspaniałą miłością ojczyzny,

Kochały patryjoty dawcę królewsczyzny.

Księgi lubisz i w ludziach kochasz się uczonych;

I to źle. Porzuć mędrków zabałamuconych.

Żaden się naród księgą w moc nie przysposobił:

Mądry przedysputował, ale głupi pobił.

Ten, co niegdyś potrafił floty duńskie chwytać-

Król Wizimierz - nie umiał pisać ani czytać.

Waszej królewskiej mości nie przepnę, jak widzę,

W tym się popraw przynajmniej, o co ja się wstydzę.

Dobroć serca monarchom wcale nie przystoi:

To mi to król, co go się każdy człowiek boi,

To mi król, co jak spojrzy, do serca przeniknie.
Kiedy lud do dobroci rządzących przywyknie,
Bryka, mościwy królu, wzgląd wspacznie obróci:
Zły, gdy kontent, powolny, kiedy się zasmuci.
Nie moje to jest zdanie, lecz przez rozum bystry
Dawno tak osądziły przezorne ministry:
Wiedzą oni (a czegoż ministry nie wiedzą?),
Przy sterze ustawicznie, gdy pracują, siedzą,
Dociekli, na czym sekret zawisł panujących.
Z tych więc powodów, umysł wskrósź przenikających,
Nie trzeba, mości królu, mieć łagodne serce:
Zwycięż się, zgaś ten ogień i zatłum w iskiecce!
Żeś dobry, gorszysz wszystkich, jak o tobie słyszę,
I ja się z siebie gorszę i satyry piszę;
Bądź złym, a zaraz kładąc twe cnoty na szalę,
Za to, żeś się poprawił, i ja cię pochwalę.